

✘ Pielęgniarki Cyfrowe, 2018-09-18 19:20

## Od kilku lat w pielęgniarstwie nastąpiła moda na „skoczków” Moda na skoczków



autor: Patryk Kielczyk dla Stowarzyszenie Pielęgniarki Cyfrowe

Powodem dorabiania, w przypadku naszej grupy zawodowej są ciągle nędzne pensje, których poziom jest na granicy minimalnej krajowej pomimo szumnie ogłoszonej „podwyżki”, która de facto podwyżką nie jest.

Od kilku lat w pielęgniarstwie nastąpiła moda na „skoczków”.

Są to pielęgniarki, które oprócz swojego miejsca pracy biorą dyżury na zlecenie w innych szpitalach. Jest to dla nich sposób na dorobienie, chociaż kwoty są zróżnicowane w zależności od regionu kraju i placówki.

Szpitala zaś, w ten sposób łatają dziury w grafiku i budżecie, ponieważ pielęgniarek na etatach jest zbyt mało.

Może to między innymi jest powodem takiego poruszenia w kadrze zarządzającej po zapowiedzi Ministerstwa Zdrowia dotyczącej wejścia w życie od stycznia 2019 roku minimalnych norm zatrudnienia personelu pielęgniarskiego.

Również i same pielęgniarki mają mieszane uczucia, co do tej formy pracy.

Pielęgniarki pracujące na etacie w oddziałach są często poirytowane, bo koleżanka „skoczek”, która wpada na dyżur po raz pierwszy, niestety miota się pomiędzy szafkami, często nawet nie znając topografii oddziału i zamiast pomagać, przeszkadza nieustającymi pytaniami, gdzie co leży, co i jak itp.

Pół biedy, jeśli praca na zlecenie jest w tym samym oddziale i nie sprawia kłopotu biorącej zlecenie i dla współpracujących z nią koleżanek etatowych, a co najważniejsze dla dobra pacjentów.

Często zdarzają się jednak przypadki, gdy ciągle jest to ktoś inny, a wówczas trudno o zachowanie ciągłości opieki i dobrą współpracę.

Same pielęgniarki etatowe postulują o zakaz przenoszenia ich na inne oddziały w ramach umowy o pracę, bo poznanie specyfiki pracy i topografii oddziału na danym odcinku wymaga czasu. Otrzymanie polecenia służbowego dzień przed, lub co gorsza danego dnia, że należy wstawić się do pracy (pracując na stałe w oddziale wewnętrznym) np. do oddziału neurologicznego, a za dwa dni do chirurgicznego, a z kolei za tydzień do pediatrycznego, nie jest komfortowe dla nikogo. Jednak koleżanki i tak wolą pomóc pracującej na zlecenie, niż dyżur pełniony w pojedynkę.

Stowarzyszenie Pielęgniarki Cyfrowe badało warunki pracy pielęgniarek, wyniki są dostępne tu:

<http://www.piellegniarkicyfrowe.pl/2018/05/26/warunki-pracy-pielegniarek-i-polozonych/>

Dodatkowe dyżury są formą pracy, która w ostatnim czasie przybiera na sile.

Nie jest tajemnicą fakt nieprzeprzegania przez pielęgniarki przerwy pomiędzy dyżurami.

Ze zmiany nocnej schodzą wcześniej, aby zdążyć na dzienną do następnej pracy i odwrotnie.

Takie postępowanie jest tolerowane przez zarządzających, a także przez koleżanki, które mimo, iż buntują się, nie mogą wyegzekwować zmiany takiego stanu rzeczy. Ze wszech miar takie sytuacje nie

są korzystne ani dla współpracowników, ani pacjentów oraz samych dorabiających pielęgniarek.

Moim zdaniem możliwość dodatkowych dyżurów powinna być uregulowana poprzez kierowanie się zdrowym rozsądkiem, ale nie wszyscy go mają....

Powodem dorabiania, w przypadku naszej grupy zawodowej są ciągle nędzne pensje, których poziom jest na granicy minimalnej krajowej pomimo szumnie ogłoszonej „podwyżki”, która de facto podwyżką nie jest.

Inne próby poprawy sytuacji zawodowej środowiska pielęgniarskiego również stoją pod znakiem zapytania. Wywołują „bunt dyrektorów”, albo niezadowolenie innych pracowników medycznych i niemedycznych.

Pomimo, że wykształcenie i zawód pielęgniarki jest zaliczany do wysokiej klasy specjalistów w swej dziedzinie, to w mentalności społeczeństwa i zarządzających ciągle zaszerzegowani jesteśmy gdzieś pomiędzy pomocą kuchenną, a pracownikiem sprząającym. Widać to przede wszystkim podczas wyliczania pensji podstawowej, ale i w roszczeniach pracodawców, pacjentów i ich rodzin wobec personelu pielęgniarskiego.

Zapis w Ustawie o najniższym wynagrodzeniu w zawodzie medycznym „wymagany na stanowisku” ignoruje posiadane wykształcenie magisterskie i specjalizacje, dając zarządzającym możliwości manipulowania wynagrodzeniem.

Jest to szczególnie niekorzystne dla koleżanek, które są zatrudnione na stanowisku o profilu innym, niż specjalizacja, którą zdobyły ogromnym wysiłkiem i własnymi kosztami.

Wyliczenia minimalnych norm oparte są na współpracy Ministerstwa Zdrowia i przedstawicieli środowisk medycznych. Nie sądzę, by powstały na tzw. „kolanie” lub, że są „wyśrubowane” i sztywne, jak przedstawiają to wypowiadający się dyrektorzy placówek opieki zdrowotnej.

Może to właśnie ich niepokoi, bo udaje im się tyle etatów pielęgniarskich obsadzić poprzez umowy zlecenia?

A czy może to też niepokoi i nasze środowisko, bo ograniczy możliwość stałego dorabiania do pensji?

Akcja #jedenetat coraz bliżej....